

Nawet nie zdawałem sobie sprawy, że ostatnio na meczu w Czechach byłem w lipcu. Może dlatego w sobotę przyszła mi ochota na kofolę, pieczony boczek i boisko położone w górach. Żeby spełnić te wszystkie zachcianki pojechałem na mecz do miejscowości Ceska Ves. Wybór nie był przypadkowy, bo zawsze kiedy jechałem do Jesenika lub Szumperka, to widziałem mijane boisko w tej miejscowości i planowałem, że kiedyś tam przyjadę.



Miejscowa Retezarna podejmowała w VI lidze czeskiej FK Maletin. Faworytem byli raczej goście, którzy zajmowali III miejsce, podczas gdy gospodarze byli w środku tabeli ligowej.

Szczerze mówiąc, to nie zauważyłem, kiedy wpadła pierwsza bramka. Stałem wtedy poza stadionem i robiłem zdjęcia. Gdy spojrzałem na tablicę, to zdziwiłem się, że jest 1:0. W 6. Minucie było już 1:1, a w 11. 2:1. Taki wynik utrzymał się do przerwy. W II połowie goście wyrównali i spotkanie zakończyło się wynikiem 2:2. Pod koniec meczu goście nie wykorzystali rzutu karnego.

Boisko jest bardzo fajnie położone. Otaczają go góry. Trybuna jest metalowa i kryta. Na

stadionie były czynne aż cztery punkty gastronomiczne. Można było wypić zimne i ciepłe napoje oraz zjeść pieczony boczek, żeberka lub kiełbaskę. A wszystko to dla 100 widzów, którzy przyszli na ten mecz.

Poniżej film, na którym można zobaczyć stadion, punkty gastronomiczne, jednego gola, przestrzelony rzut karny.

Do pełni szczęścia zabrakło mi dwóch rzeczy – dopingu i biletu. To znaczy bilety były, ale ja przekombinowałem. Nie kupiłem go licząc, że po meczu znajdę. Okazało się, że tam ludzie nie śmieją i wróciłem bez vstupenky.

{morfeo 148}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}